

Maciej Skory

Zakres informacji ujawnianych w pismach spółek kapitałowych po nowelizacji artykułów 206 i 374 k.s.h.

Ustawa z dnia 18 października 2006 r. o zmianie ustawy o Krajowym Rejestrze Sądowym¹ wprowadziła szereg nowych rozwiązań nie tylko w zakresie funkcjonowania rejestru, ale także w innych ustawach, w tym w kodeksie spółek handlowych. Przyczyną uchwalenia ustawy była potrzeba dostosowania prawa krajowego do wymogów Unii Europejskiej, w tym wyrażonych w dyrektywie 2003/58/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z 15 czerwca 2003 r. zmieniającej dyrektywę Rady 68/151/EWG w zakresie wymagań dotyczących jawności w odniesieniu do niektórych typów spółek (Dz.U. UE L z dnia 4 września 2003 r.). Unormowanie to stanowi uzupełnienie wcześniejszej dyrektywy Rady 68/151/EWG w sprawie koordynacji gwarancji, jakie są wymagane w państwach członkowskich od spółek w rozumieniu art. 58 akapit drugi Traktatu, w celu uzyskania ich równoważności w całej Wspólnocie, dla zapewnienia ochrony interesów zarówno wspólników, jak i osób trzecich (Dz.U. UE L z dnia 14 marca 1968 r.)

Polski prawodawca, przenosząc na rodzimy grunt rozwiązania wspólnotowe, niestety nie ustrzegł się błędu, który popełniał już wielokrotnie w procesie tzw. implementacji. Polega on na dokonaniu prostego zabiegu przetłumaczenia dyrektywy i uchwaleniu tak uzyskanego tekstu jako ustawy.

¹ Art. 5 pkt 3 lit. a) ustawy z dnia 18 października 2006 r. o zmianie ustawy o Krajowym Rejestrze Sądowym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2006 r. Nr 208, poz. 1540) wchodzący w życie z dniem 1 stycznia 2007 r.

Tymczasem tego rodzaju implementacja *sensu stricto* (skopiowanie) jest niewystarczająca. Niezbędne jest dokonanie transpozycji, a więc przełożenia postulatów i kierunków (*direction* – kierunek) wskazanych przez legislatora europejskiego na stosowany w stosunkach krajowych język prawny z uwzględnieniem pojęć właściwych wewnętrznemu porządkowi prawnemu (tzw. implementacja *sensu largo*, czyli transpozycja). Tylko w taki sposób może dojść do pełnego zadośćuczynienia ciążącego na Państwie Polskim obowiązкови skutecznego wdrożenia dyrektywy, zgodnie z obowiązującą w tej materii zasadą *efet utile*.

Konsekwencją opisanego wyżej nieprawidłowego procesu transpozycji jest zwiększająca się z dnia na dzień niejasność przepisów, a co za tym idzie – trudności w ich stosowaniu. Jednym z unormowań, które dotknęła niewłaściwa implementacja, jest właśnie wspomniana na wstępie nowela ustawy o Krajowym Rejestrze Sądowym oraz innych ustaw, w tym kodeksu spółek handlowych. Rzecz dotyczy kilku przepisów, jednak niniejsze opracowanie skoncentruje się na treści przepisów odnoszących się do problematyki ujawniania określonych informacji przez spółki kapitałowe, tj. spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością oraz spółkę akcyjną, którą to kwestię regulują odpowiednio art. 206 § 1 i 374 § 1 k.s.h. Treść tych regulacji w obu przypadkach jest niemal identyczna. Zgodnie z brzmieniem powołanych przepisów „pisma i zamówienia handlowe składane przez spółkę w formie papierowej i elektronicznej, a także informacje na stronach internetowych spółki powinny zawierać: 1) firmę spółki, jej siedzibę i adres, 2) oznaczenie sądu rejestrowego, w którym przechowywana jest dokumentacja spółki oraz numer, pod którym spółka jest wpisana do rejestru, 3) numer identyfikacji podatkowej (NIP), 4) wysokość kapitału zakładowego”. W dotyczącym spółki akcyjnej art. 374 § 1 p. 4 dodano jeszcze słowa: „i kapitału wpłaconego”. Pobieżne zapoznanie się z brzmieniem unormowania nie nasuwa poważniejszych wątpliwości. Jednak po chwili zastanowienia budzi się kilka ważnych pytań i zastrzeżeń, a mianowicie, co należy rozumieć pod pojęciem „pisma i zamówienia handlowe składane przez spółkę”. Jednocześnie warte podkreślenia jest, że mimo obowiązywania wskazanych przepisów już od ponad roku, odpowiedź na podane pytanie nie została udzielona ani przez judykaturę, ani przez doktrynę. Problem ten został wprawdzie zauważo-

ny², ale nie przeprowadzono jak dotychczas pogłębionej analizy obowiązujących przepisów. Tymczasem z praktycznego punktu widzenia sprawa jest niebagatelna.

Wskazana wątpliwość wymaga szczegółowej analizy. Przed jej dokonaniem ważne jest poczynienie pewnego zastrzeżenia. Otóż, ponieważ wykładni będą podlegały przepisy prawa krajowego wydane w wykonaniu stosownego aktu prawa unijnego, dla ich interpretacji niezbędne jest odwołanie się nie tylko do obowiązujących w Polsce reguł egzegezy aktów prawnych, ale także do celu i ducha dyrektywy. Zgodnie z powszechnie przyjmowanym poglądem wyniki wykładni przepisów krajowych nie mogą bowiem pozostawać w sprzeczności z zadaniami, jakie ma spełniać unijna regulacja. Trzeba bowiem pamiętać, że jedynie formalne wcielenie dyrektywy do porządku wewnętrznego może być uznane za naruszenie obowiązku implementacji i zgodności prawa wewnętrznego z prawem unijnym³. W orzecznictwie Europejskiego Trybunału Sprawie-

² Por. przykładowo P. Wrześniowski, *Kłopotliwy papier firmowy*, Firma z 23 stycznia 2007 r., nr 19: „Czy każdy dokument to papier firmowy? Jak interpretować wyrażenie »pisma i zamówienia handlowe«, którego użyto w przepisach o papierze firmowym? – pyta czytelniczka DF. Trudno tu, niestety, o jednoznaczną odpowiedź. Mówiąc o papierze firmowym, kodeks posługuje się pojęciem »pisma i zamówienia handlowe składane przez spółkę w formie papierowej i elektronicznej«. Sformułowanie to można czytać na wiele sposobów. (...) Co z fakturami? – Czy »pismami i zamówieniami handlowymi« są również faktury i paragony wystawiane przez firmy? – pyta czytelniczka DF. O tym, jak ma wyglądać faktura, mówi art. 106 ustawy o podatku od towarów i usług oraz § 9 rozporządzenia w sprawie zwrotu podatku niektórym podatnikom (...). Jak widać już z mocy przepisów podatkowych, na fakturze pojawiają się niektóre dane, których wymaga kodeks spółek handlowych (np. nazwa przedsiębiorcy czy jego adres). **Do obrony** (podkr. M.S.) jest więc stanowisko, że k.s.h. nie znajduje tu zastosowania. To oznaczałoby, że informacje wymagane w papierze firmowym nie dotyczą faktur. **Równie dobrze można jednak twierdzić, że jest odwrotnie** (podkr. M.S.), a regulacje podatkowe współlistnieją tu z kodeksowymi. Faktura jest bowiem pismem, a o pismach właśnie wspomina kodeks spółek handlowych, regulując zawartość papieru firmowego. Z ostrożności należy przyjąć, że na fakturze powinny znaleźć się wszystkie informacje wymagane przez kodeks spółek handlowych. Ten sam wniosek można odnieść do paragonów, choć w tym wypadku prowadziłyby to do szczególnych komplikacji. Przepisy o kasach fiskalnych nie przewidują bowiem podawania na paragonie niektórych informacji wymaganych przez k.s.h. (np. kapitału zakładowego)».

³ Por. T. Koncewicz, *Artykuł 227 traktatu rzymskiego – tajemna broń państw członkowskich*, Rzeczpospolita z 3 czerwca 2003 r., Prawo co dnia, a także S. B i e r n a t,

dliwości sformułowany został nakaz interpretacji prawa krajowego (nawet sprzed uchwalenia i implementacji dyrektywy) w duchu litery i celów dyrektywy⁴.

Analizując znowelizowane artykuły, należy w pierwszym rzędzie zauważyć, że zmianie uległ zakres pism, w których ujawniane mają być dane spółki. Odnosi się on bowiem w § 1 do wszystkich pism i zamówień składanych przez spółkę akcyjną. Według dotychczasowej regulacji podania informacji określonych w art. 206 § 1 i 374 § 1 wymagały jedynie pisma i zamówienia handlowe **kierowane do oznaczonej osoby**. Obecnie obowiązek ten dotyczy wszelkiego rodzaju pism. Przy czym w literaturze przyjmuje się, że „pojęcie pisma i zamówienia handlowego w rozumieniu art. 374 § 1 k.s.h. należy ujmować w znaczeniu potocznym, co oznacza szerokie rozumienie od strony przedmiotowej”⁵. A zatem przyjąć należy, że każde pismo „pochodzące” od spółki powinno zawierać dane określone w komentowanym przepisie. Do podobnych wniosków prowadzi analiza art. 4 dyrektywy stanowiącej bazę dla omawianego przepisu. Znalazło się w nim stwierdzenie, zgodnie z którym „Państwa Członkowskie postanawiają, aby **pisma i formularze zamówień** w formie papierowej lub innej zawierały następujące informacje (...)”⁶. W założeniach dyrektywy informacja ma być jednym z podstawowych elementów służących zwiększeniu pewności i tzw. transparentności obrotu gospodarczego. Nie jest jednak do końca jasne, czy wola legislatora unijnego było objęcie powyższym obowiązkiem każdego dokumentu. Wykładnia językowa

Zasada efektywności prawa wspólnotowego w orzecznictwie ETS, [w:] Studia z prawa Unii Europejskiej, red. S. Biernat, Kraków 2000, s. 27.

⁴ Por. Wyrok ETS z 27 czerwca 2000 r., C-240/98, Oceano Grupo Editoriales SA v. Rocio Mudciano Quinteiro i in.

⁵ A. Szumański, [w:] S. Sołtysiński, A. Szajkowski, A. Szumański, J. Szwaja, *Kodeks spółek handlowych. Komentarz*, t. III, Warszawa 2003, s. 566.

⁶ Sformułowanie to widniało zarówno w pierwotnym brzmieniu dyrektywy, jak i po jej nowelizacji. Zresztą tożsamy termin można znaleźć w francuskim tekście art. 4 dyrektywy: *Les États membres prescrivent que les lettres (podkr. M.S.) et notes de commande, établies sur support papier ou sur tout autre support, portent les indications suivantes: a) les informations nécessaires pour déterminer le register auprès duquel le dossier mentionné à l'article 3 est ouvert ainsi que le numéro d'immatriculation de la société dans ce registre; b) la forme de la société, le lieu de son siège social et, le cas échéant, le fait qu'elle se trouve en liquidation.*

dyrektywy wskazywałaby na to, że takie właśnie było zamierzenie⁷. Jednak ten rodzaj wykładni nie jest najbardziej wskazany przy analizie tekstów prawa międzynarodowego. Polski ustawodawca niemal dosłownie przepisał sformułowania zawarte w dyrektywie, co – uwzględniając fakt, iż na gruncie krajowym wykładnia gramatyczna zasadniczo ma przewagę nad innymi – sprawia poważne problemy interpretacyjne. Przyjęcie bowiem, że na wszelkiego rodzaju pismach muszą znaleźć się informacje, o których mowa w art. 206 i 374, prowadzi do bardzo daleko idących i w gruncie rzeczy niepożądanych skutków. Uwzględniając realia życia należałoby uznać tę zmianę za zbyt daleko idącą. W takim bowiem przypadku każde pismo,

⁷ Do podobnych wniosków dochodzi także A. Kidyba, który stwierdza że: „Dzięki korespondencji prowadzonej przez spółkę uczestnicy obrotu uzyskują o niej pewne minimum informacji. Znowelizowana z dniem 1 stycznia 2007 r. treść komentowanego przepisu wymaga, aby pisma i zamówienia handlowe składane przez spółkę akcyjną w formie papierowej (ewentualnie elektronicznej), **niezależnie od charakteru czy też adresata przedmiotowych pism** (podkr. M.S.), zawierały dane dotyczące: firmy spółki, jej siedziby i adresu, oznaczenia sądu rejestrowego, w którym przechowywana jest dokumentacja spółki, oraz numeru, pod którym spółka jest wpisana do rejestru, numeru identyfikacji podatkowej (NIP), a także wysokości kapitału zakładowego oraz informacji o wartości kapitału wpłaconego. Dyspozycja komentowanej regulacji obejmuje więc **każdy dokument, który jest powiązany z handlową działalnością spółki. Dotyczy to w szczególności faktur, not księgowych czy korygujących itp.** (podkr. M.S.). Należy pamiętać, że regulacja obowiązująca do dnia 31 grudnia 2006 r. **uzależniała istnienie obowiązków notyfikacji wymienionych w przepisie danych od charakteru korespondencji i osoby kontrahenta** (podkr. M.S.). Stosownie do uprzednio obowiązującej treści art. 374 § 1 k.s.h. obowiązki notyfikacyjne **pojawiały się wyłącznie w sytuacji kierowania pism lub zamówień handlowych kierowanych do oznaczonej osoby** (podkr. M.S.), z którą spółka nie pozostawała w stałych stosunkach gospodarczych.” (*Komentarz do art. 374 kodeksu spółek handlowych*, Dz.U. z 2000 r. Nr 94, poz. 1037, [w:] A. Kidyba, *Kodeks spółek handlowych. Komentarz*, t. II, *Komentarz do art. 301-633 k.s.h.*, LEX, 2007, wyd. V). Autor ten uważa też, że: „Przepis w aktualnie obowiązującym brzmieniu nie dzieli odbiorców na kilka grup, jak to miało miejsce dotychczas. Według poprzednio obowiązującej (do 31 grudnia 2006 r.) regulacji obowiązki ujęte w komentowanym artykule dotyczyły jedynie korespondencji prowadzonej z oznaczonymi osobami, z którymi spółka nie pozostawała w stałych stosunkach gospodarczych. **Powyzsze oznacza, że informacje, o których mowa w komentowanym przepisie, powinny się znaleźć również na przykład na fakturach, notach księgowych, pismach reklamacyjnych, zaproszeniach itp.**(podkr. M.S.) (*Komentarz do art. 206 kodeksu spółek handlowych*, Dz.U. z 2000 r. Nr 94, poz. 1037, [w:] A. Kidyba, *Kodeks spółek handlowych...*).

a zatem wszelkiego rodzaju treści wyrażone na piśmie, w tym także druki bezadresowe, umowy, gwarancje, certyfikaty, dyplomy, świadectwa (w tym pracy), bilety, kupony, legitymacje, zaproszenia, dowody WZ, KP, KW, faktury, formularze CIT, VAT, pisma sądowe i administracyjne (pozywy, odpowiedzi na pozwy, wnioski, skargi, sprzeciwy, zażalenia), plakaty, ogłoszenia, reklamy, ulotki, metki, prezentacje, tzw. SMS-y *etc.*, pochodzące od spółki powinny zawierać dane jej dotyczące. Za taką interpretacją przemawia także wykładnia historyczna. W dotychczasowej regulacji wyraźnie mówiło się o pismach i zamówieniach kierowanych do oznaczonej osoby. Skoro ustawodawca zrezygnował z tego sformułowania, to znaczy, że obowiązki informacyjne dotyczą wszelkich pism, w tym kierowanych do nieoznaczonego kręgu osób (*ad incertam personam*), a zatem również plakatów, zaproszeń, ogłoszeń.

Przyjęcie takiego rozwiązania prowadzi do efektów wręcz przeciwnych do zamierzonych, mianowicie nie tylko nie poprawia przejrzystości obrotu, ale wręcz z uwagi na nadmiar informacji prowadzi do szumu informacyjnego – entropii, która wzmaga jedynie niepewność co do warunków, w jakich przychodzi działać uczestnikom rynku.

Pewnego rodzaju ograniczeniem dla opisanej wyżej tak daleko idącej interpretacji byłoby zawężenie wspomnianego obowiązku informacyjnego jedynie (*verba legis*) do **pism składanych** przez spółkę. Problem jednak w tym, że nie wiadomo, na czym ma polegać owo składanie i czy jest równoznaczne ze słowem wydawanie, upublicznianie, przedstawianie, prezentowanie *etc.* Jak się wydaje, słowo „składanych” odnosi się nie tyle do czynności złożenia oraz wskazanych wyżej jemu podobnych, co raczej stanowi pewien gramatyczny łącznik z dalszą częścią przepisu mówiącego o formie papierowej oraz elektronicznej. Tym samym słowo „składanych” jest tu raczej synonimem słowa „wyrażonych”, „przedstawionych”. Ta interpretacja zgodna jest z brzmieniem stosownego postanowienia dyrektywy, która w ogóle nie odwołuje się do jakiegokolwiek czynności dotyczącej pisma, a jedynie wskazuje postulat, „aby pisma i formularze zamówień w formie papierowej lub innej zawierały następujące informacje”. W tym miejscu należy zauważyć, że formułując nową treść art. 206 i 374 k.s.h., polski prawodawca nie ograniczył się jedynie do przetłumaczenia tekstu dyrektywy, ale uzupełnił stosowną regulację, wkomponowując w tekst przepisu słowa „składane **przez spółkę**”. Dzięki temu,

reżim omawianego przepisu ma jedynie zastosowanie do pism pochodzących od spółki, a nie wszystkich pism generowanych w ramach danego podmiotu. A zatem dzięki dodanym słowom obowiązek informacyjny nie dotyczy wszystkich relacji wewnątrz spółki, takich m.in. jak decyzje wewnętrzne poszczególnych pracowników związane z zarządzaniem spółką, w tym m.in. polecenia służbowe. Niemniej jednak trudno zaprzeczyć, że akty o charakterze generalnym, takie m.in. jak regulamin pracy, różnego rodzaju instrukcje wewnętrzne, pochodzą od spółki, a nie od poszczególnych jej funkcjonariuszy. W tych przypadkach (regulaminów, statutów, struktur organizacyjnych, list płac *etc.*), mimo dokonanego przez ustawodawcę zabiegu, odczytując przepis literalnie, należałoby również egzekwować obowiązek informacyjny.

Jak wynika z powyższego, gramatyczna wykładnia przepisu prowadzi *ad absurdum*, a próba wyjścia z tej sytuacji poprzez ustalenie właściwego znaczenia słowa „składane” i porównanie z wzorcem zawartym w dyrektywie również nie daje zadowalającego rezultatu. Wobec tego wniosek nasuwa się jednoznaczny. Aby nie popadać w skrajność, a przy tym zrealizować postulat zawarty w dyrektywie, kluczowe znaczenie ma jasne i precyzyjne wskazanie znaczenia terminu „pismo”. Otóż wydaje się, że sformułowanie to nie obejmuje – jak się mogłoby wydawać – wszelkich treści wyrażonych na piśmie. Jest tak już choćby z tego względu, że zarówno krajowy, jak i unijny prawodawca odwołują się do dwóch kategorii, a mianowicie pisma oraz formularza zamówienia. Gdyby pod pojęciem pisma legislator rozumiał wszelkie treści wyrażone pisemnie, wówczas usytuowanie obok słowa „pismo” słów „formularze zamówienia” byłoby zabiegiem zbędnym i świadczyło o nieracjonalności prawodawcy. Formularz zamówienia jest bowiem również wyrażony pisemnie. Tego rodzaju zestawienie mogłoby mieć sens, gdyby zamiast spójnika „i” posłużono się zwrotem „w tym”. Tak się jednak nie stało, co oznacza, że odwołano się do dwóch różnych kategorii. Jest to zatem pierwsza wskazówka pozwalająca na stwierdzenie, że słowo „pismo” musi być w rozważanym przypadku wypełnione szczególną treścią. Drugą wskazówkę znajdujemy w oryginalnym brzmieniu dyrektywy. W stanowiącym podstawę nowelizacji art. 4 czytamy „Member States shall stipulate that letters and order forms (...)”, co zostało przetłumaczone w następujący sposób: „Państwa Członkowskie postanawiają, aby pisma i formularze

zamówień (...). W tekście oryginalnym oraz w polskiej wersji językowej daje się zauważyć subtelna różnica. Otóż angielskie słowo *letter* oznacza list, pismo, literę⁸. Jednak to samo słowo w liczbie mnogiej (*letters*) tłumaczone jest raczej jako korespondencja⁹. Wydaje się zatem, że w translacji tej jednostki redakcyjnej dyrektywy na język polski za trafniejszy należałoby uznać termin „korespondencja”. Nie jest to jednak li tylko kwestia poprawnego tłumaczenia, ale raczej odpowiedniej techniki legislacyjnej i właściwego „przełożenia” (transpozycji) tekstu dyrektywy na obowiązujące w kraju regulacje. W tym przypadku – jak się wydaje – można by postawić prawodawcy zarzut implementacji wychodzącej poza zakres wyznaczony dyrektywą, a przez to naruszającej jej cel. Odpowiednie przełożenie tekstu wynikającego z tłumaczenia na język prawny powinno uwzględniać zastosowane w treści dyrektywy zestawienie dwóch pojęć, tj. *letters* oraz *order forms*. To z kolei powinno dać asumpt do przyjęcia, że *letters* nie obejmuje *order forms*, a zatem w tekście ustawy konieczne jest posłużenie się takim słowem, które tę różnicę oddaje w sposób dostateczny. Takim właśnie słowem jest termin „korespondencja”. Czy jednak użycie w analizowanym przepisie tego właśnie słowa usuwa rodzące się, a wyżej przedstawione wątpliwości? Wydaje się, że co najmniej w znacznym stopniu je ogranicza. „Korespondencja” jest bowiem kategorią znacznie mniej pojemną, a przy tym bardziej precyzyjną niż „pismo” i oznacza „utrzymywanie kontaktu z kimś poprzez wymianę listów”¹⁰. Korespondencja zatem kierowana jest do konkretnych adresatów i z natury rzeczy zawiera szczególne informacje, dla nich właśnie przeznaczone, a więc jeżeli nawet niestanowiące prawnie wiążących czynności prawnych (ofert, uzgodnień *etc.*), to jednak w odczuciu uczestników rynku złożone zdecydowane bardziej na serio. I w tych właśnie wypadkach wskazane jest poinformowanie adresata o wymienionych w przepisie

⁸ J. Jaślan, H. Jaślan, *Słownik terminologii prawnej i ekonomicznej angielsko-polski*, Wiedza Powszechna, 1991, s. 363.

⁹ Tamże, s. 363.

¹⁰ Według słownika języka polskiego PWN (<http://sjp.pwn.pl/>) korespondencja oznacza 1. utrzymywanie kontaktu z kimś poprzez wymianę listów, 2. zbiór otrzymanych lub wysłanych listów, 3. reportaż z terenu przesyłany przez korespondenta, 4. odpowiedniość między zjawiskami. Z kolei tajemnica korespondencji to zasada, że wiadomości zawarte w cudzym piśmie przeznaczone są wyłącznie dla adresata.

danych spółki. Jak to już wykazano wyżej, nie ma natomiast takiej konieczności w przypadku wszelkiego rodzaju pism.

Interpretacja, zgodnie z którą użycie w art. 206 i 374 k.s.h. słowa „pisma” oznacza *de facto* korespondencję, nadaje analizowanemu przepisowi racjonalne znaczenie. Dzięki temu eliminowany jest prawny obowiązek umieszczania danych spółki na wszystkich pismach, niezależnie od tego, w jaki sposób są wykorzystywane. Tak więc wspomniane wyżej certyfikaty, dyplomy, świadectwa (w tym pracy), bilety, kupony, legitymacje, zaproszenia, dowody WZ, KP, KW, faktury, formularze CIT, VAT, pisma sądowe i administracyjne (pozwy, odpowiedzi na pozwy, wnioski, skargi, sprzeciwy, zażalenia), plakaty, ogłoszenia, reklamy, ulotki, metki, certyfikaty, a nawet regulaminy pracy, struktury organizacyjne itp. nie wymagałyby umieszczenia na nich danych. Natomiast przekazanie tych dokumentów innej osobie w ramach korespondencji generowałoby obowiązek ujawnienia tychże danych. W takim jednak wypadku ujawnienie mogłoby nastąpić jednokrotnie, np. w piśmie przewodnim, a nie w każdym indywidualnym piśmie (dokumencie). Jeżeli natomiast wyżej wymienione pisma nie byłyby przedmiotem korespondencji, wówczas obowiązek z art. 206 i 374 k.s.h. nie konkretyzowałby się w stosunku do nich. Wydaje się, że tego rodzaju interpretacja w sposób dostateczny oddaje istotę regulacji unijnej i pozostaje w zgodzie z funkcją, jaką zapewne miał także na myśli legislator krajowy.

Uwzględniając powyższe, stwierdzić trzeba, że interpretacja przepisu art. 206 i 374 k.s.h. przy wykorzystaniu wykładni językowej oraz historycznej prowadzi do bardzo daleko idących wniosków, które trudne są do pogodzenia z racjonalnymi celami stawianymi przy konstruowaniu tego przepisu, a przede wszystkim z regulacją unijną. Sprawia to, że zapewne nauka prawa oraz orzecznictwo będą dążyły do zrjonalizowania wykładni. Wydaje się, że właściwym kierunkiem jest potraktowanie słowa „pismo” jako równoważnego słowu „korespondencja”. Istnieje jednak bardzo poważne ryzyko, że tego rodzaju sposób interpretacji się nie utrzyma, a nadanie przepisowi racjonalnej treści będzie wymagało interwencji ustawodawcy i kolejnej nowelizacji. Ryzyko to zwiększa przede wszystkim względ na uprzednie brzmienie przepisu artykułów 206 i 374 k.s.h., w których funkcjonowało określenie „pisma i zamówienia handlowe spółki, **kierowane do oznaczonej osoby (...)**”, a więc *de facto* sformułowanie

tożsame z pojęciem korespondencji. Trudno zatem wywodzić, że ustawodawca usunął stwierdzenie „kierowane do oznaczonej osoby” po to tylko, aby zastąpić je mało precyzyjnym terminem „pismo”. Należy jednak wyrazić przekonanie, że wykładnia prounijna oraz uwzględniająca realia obrotu mimo wszystko zwycięży. Warto przy tym przypomnieć, że w regulacji wspólnotowej zarówno w jej pierwotnym brzmieniu, jak i po nowelizacji konsekwentnie mówi się o *letters*, a więc korespondencji.

Z powyższych względów wskazane jest, aby z ostrożności we wszelkiego rodzaju pismach pochodzących od spółki znalazły się informacje określone w art. 206 i 374 k.s.h. Należy zadbać, aby wymóg ten był zrealizowany względem wszystkich pism, zarówno w formie pisemnej, jak i elektronicznej, w tym korespondencji mailowej, a także – co wynika bezpośrednio z tekstu przepisu – aby dane te były również ujawnione na stronie internetowej.

Zaprezentowane wyżej wątpliwości, ale także wnioski wynikające z przeprowadzonej analizy są o tyle istotne, że zgodnie z art. 595 § 1 k.s.h.: „Kto, będąc członkiem zarządu spółki handlowej, dopuszcza do tego, że pisma i zamówienia handlowe oraz informacje, o których mowa w art. 127 § 5, art. 206 § 1 i art. 374 § 1, nie zawierają danych określonych w tych przepisach podlega grzywnie do 10.000 złotych”. Oznacza to, że naruszenie obowiązujących przepisów dla funkcjonariuszy spółki może mieć bardzo przykre konsekwencje. Wobec nie dość jasnych przepisów o tego rodzaju naruszenie nietrudno, a przecież zwłaszcza normy prawnokarne powinna cechować szczególna przejrzystość.